

Polska dla Polaków!

Wiara — Ojczyzna — Naród!

Nr. 47 (88)
Rok II.21. X.
1934 r.

SAMOOBRONA

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY WSZYSTKICH STANÓW

Kalisz — Wilno — Lwów — Kraków — Białystok — Katowice — Łódź — Warszawa

Adres Centrali, Redakcji i Administracji: Poznań, ul. 27 Grudnia 5 — Konto czekowe P. K. O. Nr. 62 268

Redaktor naczelny Kazimierz Gajewski

Po przeczytaniu — oddaj drugiemu! — Z rąk do rąk!!!

W obronie przyszłości

„Gazeta Warszawska” omawiając potworne fakty oddawania młodzieży polskiej pod kierownictwo nauczycieli żydów, nawiązując do czasów niewoli, w okresie którego młodzież polska wychowywana była przez obcych nauczycieli-Moskali czy Niemców — pisze:

„A przecież nauczyciel Rosjanin czy Niemiec był — całkiem obiektywnie rzecz biorąc — bliższy psychicznie dziecku polskiemu od nauczyciela-żyda, z dwu miarowicie względów: 1) jako chrześcijanin (choćby nawet sechymatycy czy protestanci), mieli psychikę, pogląd na świat, zasadnicze pojęcia i tradycje moralne znacznie mniej różne od młodzieży polskiej i katolickiej, aniżeli żyd, obcy wogóle chrześcijaństwu, o tradycjach, tamudycznych, zatem o etyce i obyczajach zgruntu odmiennych, niż obowiązujące w naszym, katolickim środowisku; 2) jako Europejczycy, wszystkimi instynktami swymi, zwyczajami, upodobaniami mniej egzotyczni byli dla swoich polskich wychowanków, aniżeli przedstawiciele społeczności azjatyckiej, turalczy z innej epoki i z innego świata, niezdolni pojąć narodów Europy i nawzajem przez nią nie rozumiani”.

I co jeszcze z naciskiem podkreślić należy: nauczyciel pruski zmuszał dziecko polskie do odmawiania pacierza w języku niemieckim, ale w każdym razie dziecko polskie modliło się, a więc wznosiło duszyckie swoją do Chrystusa.

Żyd-nauczyciel siłą rzeczy odwodzić będzie dziecko od Chrystusa.

Doprawdy, ciężką odpowiedzialność przed Bogiem, przed sądem historii, przed jutrzejszym pokoleniem, biorą na siebie ci, którzy tolerują i stwarzają podobne fakty zażydzenia szkoły polskiej.

Można być ślepcem, nie widzieć, nie doceniać szkodliwości żydowskiej w życiu gospodarczym, politycznym, społecznym, można wierzyć w dobrą wiarę maniaków i „ślepców dowodzących, że bachor żydowski, znajdując się w otoczeniu młodzieży polskiej, w szkole, pod wpływem nauczyciela-Polaka-patrioty stanie się względnie lojalnym obywatelem Państwa.

Podobnie błędne mniemania, chociaż śmieszne, nierealne, mogą uchodzić acz za naiwne, to jednak uczciwe, w dobrej wierze wyznawane.

Natomiast chęć wmówienia w nas fałszu, że żyd-nauczyciel wychowa dziecko polskie na Katolika i patriotę, może uchodzić za zbrodniczą chęć oklamania nas, za świadome dążenie do wynarodowienia młodego pokolenia Polski.

„Nie będzie mason pluł nam w twarz, ni dzieci nam zażydzał” — to zaktualizowane hasło musi być rzucone pod właściwym adresem!

Naród, który już uczył swoje dzieci w potajemnych szkołach, który pamięta strajk szkolny roku 1905-go, Naród, któ-

ry w obronie Wiary przeżył, zwycięsko przetrwał prześladowania Unitów, nie pozwoli w niepodległej Ojczyźnie oddawać dzieci pod zgubny wpływ żyda, wroga Wiary i polskości!

Polacy — czuwajcie!
Szkoła polska, albo będzie katolicka i narodowa, albo, póki się stosunki nie zmienią, nie chcemy żadnej!
Dzieci nasze mogą nauczać tylko Po-

lacy, Katolicy, albo my sami, rodzice, będziemy swoje dzieci nauczali!

Precz z żydowskimi nauczycielami w szkole polskiej!!
K. G.

Przedwczesny tryumf Izraela

(Korespondencja z Warszawy.)

Dziś żydostwo wykreśliło Rosję ze swoich planów. Jej miejsce zajęła Polska, która stała się punktem centralnym, siedzibą tej „złotej międzynarodówki”, co to złoto w zagranicznych bankach lokuje. Te kapitały — na naszej naiwności i głupocie tak obficie uciulane.

W Polsce znajduje się przecież żydowski operetkowy „sztab generalny” i t. zw. żydowskie wojsko. Ajakże! W Warszawie paradują arcykomiczne palestyńskie pułkowniki z nosami za siedmiu generałów.

Gdy czasem wyrażona z równowagi bezczelnością ich prowokacji publiczność przetrzepie skórę takiemu „pułkownikowi” — wówczas gwałt! Już w kilka godzin potem całe światowe żydostwo czyta ogromne szpalty wstrząsających opisów o horrendalnych napadach „chuliganów z pod wiadomego znaku”, o rosnącym, antysemityzmie itp. Platna zaś żydowska agentka, przechrzczona w zamaskowaną semitkę „dziewicę” Harand grzmoci skargę do Ligi obrony praw człowieka (żydowskiego) i obywatela (żydowskiego)!. Nawet do samej Ligi zbławonanych Narodów!

Z tą Ligą Narodów jest teraz trochę gorzej. Wyraża już powiedziano żydowskim opiekunom, że wara im od spraw polskich!

Zrozumie! Ale semity znowu skowyczą, znowu biadają, znowu szczują i grożą... Tym razem to już chyba tylko żydowskim palcem... w polskim bucie.

Obecnie sytuacja w Warszawie zaczyna przybierać formy normalne. Widać już pewną równowagę ducha. Zauważono bowiem, że nie taki diabeł straszny, jak go malują. Toć nie każdy, kto krzywo spojrzy na żyda, wędruje do Berezy. Sama Bereza nie jest przecież wieczną. Antysemityzm zaś nikt nie zlikwiduje, nikt go nam nie wydrze, tak jak trudno jest nawet zwierzęciu wydrzeć instynkt samozachowawczy.

Żydz, ciesząc się z Berezy i rzekomego pogromu antysemityzmu, widocznie zapomnieli, że „Berezownicy” nigdy przecież przyjacielami żydów nie będą. Ani oni, ani ich otoczenie i towarzysze ideowi. Wszak kij ma dwa końce, a nad Polską słońce sjońskie jeszcze nie zaszło całkowicie.

Tak, żydzi! Jeszcze nie wieczór! Zrozumie! Już to i oni. Pytają nawet

lekliwie tu i ówdzie: co będzie dalej? To, że całkowicie zażydzieć, Polski nie pozwolimy! Urządzać pogromów nie zamierzamy, ale znajdziemy wiele argumentów, które zmuszą was do emigracji. Nic nie pomogą marzenia żydowskich głów ścietych stworzenia rolniczych kolonii żydowskich na Wileńszczyźnie lub Polesiu. Drugich swego rodzaju krzyżaków mieć pod bokiem nie chcemy.

Jest tylko jedno wyjście z sytuacji: Do Palestyny! Do Palestyny!!!

Prasa semicka w Warszawie, jakkolwiek bardzo jeszcze hałaśliwa i arogantka, czuje jednak, że traci grunt pod nogami. Szybko bowiem następuje tu otrzeźwienie wśród aryjczyków. Widać, że rozbitki myślą o nowej akcji odżydzeniowej. Opasłe żydy i wybrylantowane żydówki po dawnemu prowokują głodnego robotnika polskiego. Po dawnemu pełno ich w kabaretach i na dancinгах. Jak przed trzema miesiącami, tak i obecnie nienawidzą do Polski i do wszystkiego, co polskie, aż ziele od tych paszytów.

Ale...

Ale i druga strona, patrząc na te bezceństwa, zaciska tylko zęby, spluwając w przeciwną stronę. Od czasu do czasu słychać staropolskie: „psiarew!”

I u nas, tu, na warszawskim bruku zrodziła się piosenka, która świadczy, że nie jest jeszcze tak źle...

Jeszcze i my tu polskie sumienia mamy... Nie wszyscy coprawda, ale takich jest coraz mniej.

Wierzmy, że bliskim jest dzień zwycięstwa... zwycięstwa zdrowego rozsądku, kiedy to obetniemy dzisiejszy siedmioraki lew hydry sjońskiej!

Wierzmy, że niebawem światłość zapanuje nad ciemnotą i rozrzednie mgła głupoty polskiej!

Wierzmy wreszcie, że wkrótce już nad znękaną naszą stolicą zaświta prawdziwe słońce wolności, które promienować będzie na resztę kraju!

W tej chwili palestyńskim sępom, co żywe nasze ciało szarpia, niby padline — oświadczamy:

„Choć grabicie, co się da,
Złoto sypie się, jak kasza,
Lecz nie myślcie, żydzi,
Że już Polska wasza!...”

Sławomir z Warszawy.

Żydostwo zagraża naszej przyszłości!

Trzeba o tem uświadomić cały Naród, jeżeli nie chcemy popaść w najstraszniejszą niewolę, w niewolę Antychrysta, w niewolę żyda!
Żeby ludziom dobrej woli ułatwić akcję odżydzeniową, wydajemy oczekiwany przez wszystkich

Pierwszy Kalendarz Antyżydowski „Samooobrony”

NIECH KAŻDY POLAK DOBREJ WOLI ROZPOWSZECHNIA KALENDARZ „SAMOOBRONY”

Niech każdy rozsprzeda chociaż 10 — 15 egzemplarzy Kalendarza!

Niech każdy rozda chociaż 3 — 5 egzemplarzy „Kalendarza”!

Rzemieślnik

Niejednokrotnie dawaliśmy wyraz na łamach „Samoobrony“ serdecznej trosce o losy, o dół rzemieślnika polskiego. Ale Bogiem a prawdą nie można powiedzieć, żeby rzemieślnik wykazywał należyta o siebie troskę, zrozumienie swojej i Narodu całego sytuacji.

Rzemieślnik, jak zresztą każdy inny — celuje w zdolności do biadania, narzekania i t. d.

Zaczniemy od początku.

Co robi taki np. Związek rzemieślników? Co robi, jeżeli nie potrafi skupić w sobie całego rzemiosła? Znamy wiele miast, w których zaledwie 1/3 rzemieślników należy do Związku.

Rzemieślników liczymy na dziesiątki, tak potężna warstwa nie zdobyła się na stworzenie własnego mocnego banku, któryby rzemiosłu zapewnił tani kredyt.

Już widzimy, jak rzemieślnik wzrusza ramionami i powiada, że — kryzys. Tymczasem kryzys ten trwa cztery lata, a co przed tem, w okresie „dobrej koniunktury“ robili rzemieślnicy? W okresie lat 1921—1930 rzemieślnicy z łatwością mogli zgrupować kilkumilionowy kapitał, któryby w okresie obecnego kryzysu wiele drobnych warsztatów uchronił przed upadkiem.

Dodatki krawieckie, szewskie itd. w wielu miastach są monopolem żydowskim, czy organizacje rzemieślnicze nie powinny pomyśleć o tworzeniu odpowiednich hurtowni?

Dziesiątki zażydzonych miast potrzebuje tych i owych chrześcijańskich warsztatów rzemieślniczych, a panowie rzemieślnicy jeden na drugim siedzi w Warszawie, Łodzi i t. p. i ani myśli ruszyć rozum, żeby własną dół sobie poprawić.

To tylko kilka pobieżnych myśli wysuwamy tutaj, mogłaby zaś całe tomy zapisać wyszczególnieniem tego wszystkiego, co rzemieślnik zaniedbał na własną szkodę, bo i na szkodę całego Narodu, gdyż upadek rzemiosła pociąga za sobą upadek całego życia gospodarczego.

Musimy sobie uprzytomnić, rozumiemy, że jako Naród i Państwo jesteśmy w zaciętej walce o prawo do bytu — z zalewnym żydowskim. W imię zwycięstwa w tej walce musimy się zdobywać na najdalej idące ofiary i poświęcenia, jeśli nie chcemy zginać z powierzchni życia, jeśli nie chcemy upaść, zginać.

Rzecz zrozumiała, że w walce tej rzemieślnik musi znaleźć najdalej idące po-

parcie całego Narodu, ale to znów nie dowodzi, żeby sam był zwolniony od wszelkich obowiązków.

Rzemieślnik obowiązany jest wydobyc z siebie maksimum wysiłku, żeby się oprzeć nawałi żydowskiej, musi pazurami bronić swój warsztat przed upadkiem.

Rozumiemy, że dla poprawy doli rzemieślnika trzeba wielu rzeczy, m. in. zmiany polityki gospodarczej skarbowej rządu i t. d., ale to nie dowodzi, żeby tej zmiany oczekiwać z założonymi rękami, tolerując jednocześnie mianowania kuratorami analfabetów...

Pracą, inicjatywą, mocnym zorganizowaniem się rzemieślnik musi do wprowadzenia potrzebnych zmian w polityce gospodarczej, skarbowej itp.

Jednym słowem rzemiosło musi się zbudzić z drzemki, z apatii, bo czasy przeżywane, bo nawał żydowska zmiecie z powierzchni życia wszystko, co słabe, co śpiące.

My swoją pracą zmusimy moralnie społeczeństwo do zsolidaryzowania się z nami, ale trudno tonącego bronić wbrew jego woli! Musicie sami wszystkie siły wyteżyć, musicie czynem samoobronnym z nami współdziałać!

Kazimierz Grzmot.

GAZETA WARSZAWSKA

ZAŁOŻONA W R. 1774

WIELKI DZIENNIK

KIERUNKU NARODOWEGO

ROZPOWSZECHNIONY

W CAŁYM KRAJU

ORGAN DLA REKLAMY

Redakcja i Administracja: Warszawa, Zgoda 5

Pod adresem kupców

Cała nasza praca, aczkolwiek ma cele wielkie, jak obrona Wiary, czystości ducha narodowego — zmierza do podniesienia, do unarodowienia naszego życia gospodarczego.

Zdawałoby się, że w pracy tej będziemy rozumiani, popierani przede wszystkim przez sfery gospodarcze, a więc handlowe, kupieckie.

Tymczasem co się dzieje? Zarzuty wytknięte rzemiosłu można skierować pod adresem naszego kupiectwa.

Wiemy o tem, że jak rzemieślnik tak i kupiec pracuje w warunkach więcej niż ciężkich, wiemy i o tem, że dużo winy

trzeba przypisać całemu społeczeństwu. To wszystko prawda, naszym jednak zdaniem kupiectwo zbyt mało wykazuje energii, inicjatywy, zrozumienia powagi sytuacji.

Weźmy pierwsze lepsze większe miasto, które liczy 300—400 sklepików i sklepów. Wszystkie większość towarów kupują w hurtowni żydowskiej. Bardzo proste — skąd wziąć towar, jak niema hurtowni polskiej?

My jednak o zakład pójdziemy, że przy dobrej woli, ale woli mocnej każdy sklep zdobędzie się, zależnie od kategorii — na wyłożenie 100—200 zł na stworzenie hurtowni. Nie może jeden i drugi

od razu wyłożyć takiej kwoty? Opodatkować się przez rok po 5—25 zł miesięcznie i po roku rozporządzamy kapitałem 50—60 000 zł.

Nie chcemy spółdzielni? Napewno znajdzie się zdolny kupiec, któremu pod odpowiednie zabezpieczenie można powierzyć ten kapitał na 10—15 lat, bez procentu, a ten napewno, taką hurtownię poprowadzi. I oto po roku w szeregu miast powstaną składy hurtowe.

Stworzenie hurtu polskiego wywrze błogosławiony wpływ na prowadzona przez nas propagandę pod hasłem: swój do swego, wielu bowiem, prawda, że błędnie, rozumuje, że niema sensu kupować w sklepie chrześcijańskim, kiedy ten i tak od żyda towary sprowadza.

W jednym artykule trudno wyczerpać cały temat, wskazujemy więc tylko jeden moment, zrozumienie, urzeczywistnienie może o milowy krok naprzód posunąć akcję odżydzeniową.

Wiemy, że to będzie dość trudne, że tu i ówdzie się to nie powiedzie, ale stokrót trudniej i ciężiej będzie wychodzić ze sklepu z torbami, na dziady, ustępując miejsca żydostwu!

Jak rzemiosło tak i kupiectwo jest podwaliną naszego życia gospodarczego, upadek handlu polskiego, to upadek gospodarczy, a więc i upadek Polski!

Kupiectwo polskie musi sobie z tego zdać jasno sprawę, musi poczuć na sobie olbrzymi ciężar współodpowiedzialności za losy Ojczyzny, za jej przyszłość.

W poczuciu ważności swej roli musi z siebie wydobyć maksimum energii, sił, poświęcenia, musi się wznieść na wyżyny swych zadań, wypełnienia których oczekuje cały Naród!

Macie nas do dyspozycji, a za nami dziesiątki tysięcy ludzi najlepszej woli. Jesteśmy w całej Polsce, to też poruszamy ją całą, wrzagniemy w rydwan pracy odżydzeniowej, akcji, która siłą rzeczy będzie i dla was ratunkowa, ale bądźcież przy nas, chodźcie z nami, nie w roli wyrozumiałych widzów, jeno bojowników w imię własnej i ogólnonarodowej lepszej doli!

Do synów chłopskich

Tragedią drobnego rolnika jest to, że mając kilkoro dzieci nie wie, jak ich pokierować.

Przeważnie bywa w ten sposób, że gospodarstwo (np. 12 morgów) dzieli się na dwoje dzieci (mniejszych gospodarstw niż 6 morgów nie wolno tworzyć), a reszta otrzymuje „spłatę“ i szuka, gdzie można by się „przyżenić“, aby stworzyć swoje własne gospodarstwo. Naturalnie ze znalezieniem panny na iluś tam morgach, nie idzie tak łatwo, szuka więc roboty we dworze, ale cóż, kiedy dwory dziś ledwie dyszą, a w mieście robota do stać, to jakby wygrać na loterii.

Tymczasem w Poznańskim i na Pomorzu inaczej się dzieje.

Tam gospodarz posiadający 12 morgów, czy więcej, nie dzieli gospodarstwa między dzieci, lecz najodpowiedniejsze osadza na roli, a resztę, wedle upodobań, oddaje do handlu i rzemiosła, zakładając im dane warsztaty pracy w mieście.

To też w Poznańskim i na Pomorzu, miasteczka są czyste polskie, wieś żyje w zgodzie z miastem, bo przecież w tych miastach sklepy i warsztaty mają synowie chłopscy bo w tych miastach niema żydostwa, bo tam między wsią i miastem nie pośredniczy żyd.

Zawsze tak było i będzie, że miasta muszą być zasilane ludźmi ze wsi, ale

ludźmi, którzy do tych miast przyjdą jako element pożyteczny.

W niektórych miastach b. Kongresówki czy Kresów, handel i rzemiosło opadowali żydzi w 50—90%, czyż nie powinni tych placówek w odpowiedniej mierze zająć synowie chłopscy?

Nie narzekać, jeno brać się do roboty!

Dostaniesz, jeden z drugim, synu gospodarski, spłatę, nie czekaj na ożenek, nie obijaj się z kąta w kąt, ale bierz swoją spłatę, idź do miasta i zakładaj sklep lub warsztat.

Na to nie trzeba dużo pieniędzy, ale ostro brać się do roboty. Otworzysz sklep, to ci brat lub ojciec produktów dostarczy i nie będzie ci obdzierał żyd-pośrednik. Założysz warsztat, to, jeśli tylko będziesz sumiennie pracował, przyjdą do ciebie z robotą i z twojej wioski, z innych wiosek i z miasta.

Przeszło 5 milionów żydów w Polsce żyje przeważnie z handlu i rzemiosła, czyli, z naszej krzywdy, bo ta praca nam Polakom się należy!

A więc do pracy synowie chłopscy, do pracy dla własnego dobra, w imię lepszej przyszłości waszej i w imię lepszej przyszłości dla Ojczyzny!

Polska — dla Polaków, a dla żydów — Palestyna!!!

J. F. Dz.

Od Redakcji

WE WSZYSTKICH SPRAWACH REDAKCYJNYCH I ADMINISTRACYJNYCH „SAMOOBRONY“ ORAZ W SPRAWIE KALENDARZA NALEŻY SIĘ ZWRACAĆ DO KALISZA, SKR. P. 208, WYD. „SAMOOBRONA“.

JEDYNE PIENIADZE WPLACAĆ NA KONTO CZEK. P. K. O. Nr. 62.268.

Rozwiązanie sprawy żydowskiej w Polsce

VII.

PRACA ODŻYDZENIOWA NA WSI.

Akcja odżydzeniowa wsi nie może ograniczyć się tylko do zorganizowania kredytu wiejskiego i opanowania drobnego handlu pośredniczącego między miastem i wsią, lecz jednocześnie musimy przystąpić do organizowania handlu pośredniczącego między wsią a miastem.

Wprawdzie dotychczasowe próby organizowania pośrednictwa zawodziły najczęściej, ale przeważnie dlatego, że zajmowali się temi rzeczami, albo skutek musiał być taki, że koszty znacznie przewyższały osiągane zyski i ludzie, którzy z usług takich spółdzielni korzystali, najczęściej tracili, zniechęcając się do podobnych prób.

Wielu zbywa kilka rodzajów produktów, a więc zboże, trzodę chlewną, nabiał, oraz drób. Dla każdego z tych działów należy inaczej zorganizować akcję. Wieśniacy sami mogliby uniknąć pośrednictwa żydowskiego przy zbyciu zbóż, korzystając bezpośrednio z usług giełdy zbożowej. Niestety, giełda zbożowa ma to do siebie, że jest tworem żydowskim i mającym na celu widoki żydostwa, dlatego też operacje giełdowe zawierane są wagonowo.

Otóż tutaj potrzebne jest pośrednictwo, będące wytworem samych wieśniaków, pośrednictwo, któreby ułatwiło dostawę zboża bezpośrednio producentowi. Pośrednictwo takie musiałoby objąć cały

powiat, a nawet województwo, tak, by z drobnych dostaw rolniczych mogło w każdym momencie dostarczać zboże na giełdę. Pożądanym byłoby, ażeby pośrednictwo takie mogło być zaopatrzone w odpowiednie składy i odpowiednią ilość gotówki, ażeby pod zastaw dostarczonego zboża zaraz po żniwach, udzielać odpowiednich pożyczek, a zboże sprzedawać w chwili, gdy zboże skutkiem nadmiaru podaży nie będzie spadać w cenę, a przeciwnie osiągnie swą właściwą cenę. Tutaj trzeba wziąć pod uwagę dwa momenty. Pierwszy, to fachowe kierownictwo i dlatego, by osiągnąć minimalne koszty, odpowiednie hurtownie zorganizowane na terenach poszczególnych powiatów, organizowałyby się w hurtownię powiatowe, a te znowu winny łączyć się w jedną wielką ogólnopolską hurtownię. Drugim momentem, to odpowiednie postawienie walki konkurencyjnej z żydostwem.

Oprócz akcji wyżej wymienionej należy domagać się od Rządu, by ten zaniechał korzystania z usług pośrednictwa żydowskiego, a rozpoczął się zaopatrywać bezpośrednio u producenta, czy to wielkiego, czy małego, czy też w powstałych na skutek akcji producentów i nie będących organizacją tylko na zysk obliczona.

Jeżeli chodzi o organizowanie handlu trzodą chlewną, to tutaj akcja ta stosunkowo łatwiejsza. Łatwiejsza przed-

wszystkiem dlatego, że łatwiej jest trafić bezpośrednio do nabywcy na targowiskach w miastach i miasteczkach, jak również i dlatego, że główny przedmiot hodowlany naszych wsi — świnia nie stanowi dla żydów specjalnego zainteresowania. Należy więc tylko dołożyć trochę wysiłku, a można osiągnąć bardzo pożądane rezultaty. To samo dotyczy również i zbytu drobiu, tylko tutaj trzeba włożyć więcej wysiłku, gdyż na drób żydzi są wielkimi amatorami, a jednocześnie specjalistami w handlu tym produktem. Należy więc dołożyć wiele wysiłku, ażeby nie sprzedawano drobiu na wsi żydom, a przewożono go bezpośrednio do miast, lub też sprzedawano pośrednikom Polakom, których w tej dziedzinie jest stosunkowo wielu, a winno być jeszcze znacznie więcej. Wielu przecież na wsi jest chałupników, którzy nie posiadają prawie cały rok zajęcia i niedza w tych chatach jest olbrzymia, winno się więc ich zachęcić do tego handlu.

Sprzedaż nabiału winna być zorganizowana przez mleczarnie wiejskie. Przy organizowaniu takich mleczarni należy jedynie pamiętać, że mleczarnia może spełnić pokładane w niej nadzieje tylko wówczas, jeżeli to będzie mleczarnia duża, a więc nie obejmująca jednej wsi, a kilkanaście i jeżeli dostawa do niej odbywać się będzie stale i bez żadnych niespodzianek ze strony dostawców. Zysk z tego handlu jest dość poważny, a daje równocześnie jeszcze postronne korzyści. Wieśniak mający zbyt na mleko, czy jego przetwory, może pozwolić sobie na trzymanie większej ilości nawozu naturalnego, a jednocześnie posiada odpro-

wadzone ze śmietany mleko, które można z bardzo dobrym wynikiem użyć jako karm dla trzody chlewnej. Te korzyści nie mogą być obojętne dla wsi, jak również nie są obojętne dla miasta, gdyż dzięki wiejskim mleczarniom miasto zdobywa pierwszorzędne produkty jak masło bez margaryny żydowskiej, oraz doskonałe sery, a jednocześnie przez zwiększenie ilościowe krów zwiększa się jednocześnie i majątek narodowy.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa ogrodów. Ogrody i sady owocowe na wsiach w 90% opanowane są przez żydów, którzy na wiosnę, albo już w zimie wykupują od właścicieli ogrodów owoc na rok. Sprzedawanie owoców wówczas, gdy drzewa jeszcze nawet nie zakwitły przedstawia ryzyko dla obu stron. Przeważnie jednak tak się zdarza, że traci tylko jedna strona, a mianowicie właściciel ogrodu. Tymczasem ogród daje bardzo poważny dochód i czym będzie lepiej prowadzony da napewno więcej korzyści. Trzeba jednak w nim uczciwie pracować i samemu nim się zajmować. Mniej niszczy ogrody plaga robactwa, a więcej sadownik-żyd, łamiący drzewa, galezie, niszczący w sposób naprawdę rzadko spotykany to, co pod drzewem rośnie. Tymczasem sam właściciel napewno tych szkód we własnym sadzie nie poczyni, a osiągnie dwukrotnie większe zyski, przewożąc owoc na hurtowe targowiska do wielkich miast. Sady polskie winny pozostać w ręku polskim, kredyt dadzą polscy hurtownicy owocami, a są tacy na szczęście.

Z. Zagończyk.

Spółeczeństwo katolickie Krakowa i okolicy

Rozpoczynamy na łamach „Samoobrony” ujawnianie firm żydowskich, ukrywających się pod różnymi nazwami, aby na pierwszy rzut oka nie zauważyć, że to sklep żydowski, i podawać będziemy firmy katolickie, godne polecenia, gdzie można i jaki towar dostać po tej cenie co u żydów, a nawet taniej. Naraz wszystkich sklepów podać nie możemy, dlatego będziemy zamieszczać w miarę możliwości w każdym numerze po kilka sklepów. Sami nie jesteśmy w stanie wykryć wszystkich sprawek sklepów żydowskich na terenie całego Krakowa, przeto upraszamy społeczeństwo katolickie Krakowa i okolicy o współpracę z nami.

Handel w Krakowie jest opanowany w większości przez żydów i do niedawna społeczeństwo katolickie nie zdawało sobie sprawy, jak wielkim niebezpieczeństwem jest w porównaniu do sklepów żydowskich.

Otóż wiedzieć musicie, że w obecnych czasach najmniejsza kwota wydana do rąk żydowskich, czy w handlu, czy w przemyśle, czy w rzemiośle, jest zbrodnia!

Dlaczego? Dlatego, że pieniąż raz wydany do łapy żydowskiej nigdy do ciebie nie wróci, bo żyd do katolika po nic nie pójdzie, jeżeli ten sam towar dostanie u żyda, chociażby u katolika było taniej, powtóre, jeżeli będziesz kupował u katolika, czy też jemu oddasz pracę, on będzie mógł przyjąć pracowników, czy też praktykantów katolików, a przez to już zmniejszy się nędza w jednym czy to, więcej domach katolickich.

Może niejedni z was powie, a przecież żydzi zatrudniają katolików, najczęściej da się to widzieć w sklepach spożywczych i restauracjach. Otóż takie sklepy musimy przed wszystkim zlikwidować, bo gładzi ten trzyma personel katolicki tylko po to, aby zmylić oko kupującego, że to sklep katolicki i po to, że katolicy się brzydzą podanych potraw lub zważonego dajmy na to masła przez smarkatego i brodziatego gładzi.

W obecnym czasie kupujący katolicy zwracają baczną uwagę na napis nad sklepem, zanim wchodzi do sklepu. Jednak i w tym miejscu spotyka ich zawód bo nad drzwiami sklepowymi zamiast nazwiska właściciela, istnieje napis, z którego nie można wiedzieć czy to firma katolicka czy żydowska, np. Racja, Jutrzenka i t. p.

Spółeczeństwo katolickie chce uniknąć pomyłek na przyszłość, zwraca się z prośbą do kupców i rzemieślników katolików o umieszczenie nad swoim sklepem, prócz firmy swego nazwiska, a wówczas katolik będzie mógł śmiało wejść do takiego sklepu.

W obecnym czasie w Krakowie tak społeczeństwo jak i kupcy katolicy idą do walki w handlu z konkurencją żydowską, czego dowodem jest powstawanie sklepów katolickich i zwiększona ilość kupujących w sklepach katolickich.

Przedewszystkiem cieszymy się niezmiennie z powstania dużego i bardzo dobrze prosperującego sklepu Związku Mleczarskiego w Krakowie przy ul. Siennej. Cieszymy się tym dlatego, że sklep ten dał cios żydowskiemu sklepowi z temi samymi artykułami pod firmą „Racja”, który dla upozorowania i zmylenia kupujących, trzyma personel katolicki, a za kasą żydowa. To go nie uchroni przed plajtą, bo katolicy dowiedzą się o tem wszyscy i będą kupować tylko w Związku Mleczarskim. Związkowi Mleczarskiemu życzymy Szczęść Boże, ale równocześnie prosimy, aby sklep otwierał wcześniej, t. j. około godz. 6.30, aby kupujący nie wyczekiwali przed sklepem.

UCHWAŁY ŻYDOWSKIE I ODPOWIEDZ „NAZICH”.

Zargonowy „Moment” w depeszy z Berlina donosi o okólniku, rozesłanym przez kierownika Partii Narodowo-Socjalistycznej Rudolfa Hessa, do jej członków. Zawarte są w nim punkty, dotyczące stosunku do żydów: 1) nie wolno posiłkować się adwokatami-żydami, 2) nie wolno udzielać żydom żadnej rekomendacji, 3) zabrania się przyjmowania od żydów pieniędzy na cele partii, 4) zabrania się członkom partii, zatrudnionym w przedsiębiorstwach należących do żydów, noszenia odznak partyjnych, 5) w lokalach publicznych nie wolno pokazywać się w towarzystwie żydów, 6) prywatnych stosunków z żydami należy unikać.

W razie niezastosowania się do tego zarządzenia, członkom partii grożą kary dyscyplinarne.

Ten okólnik „jest powszechnie uważany za odpowiedź na przeciwnienieckie uchwały bojkotowe żydowskiej konferencji w Genewie”.

Drugi interes na ul. Siennej to piwiarnia „Jutrzenka”, ten gładzi też zastawia się personelem katolickim. Jeszcze raz zaznaczamy, że dwie restauracje na Siennej „Jutrzenka” i „Roze” są żydowskie i my katolicy trzymajmy się tej zasady, aby im w lecie do lokalu nie wpuszczać much, a w zimie zimna. Chcesz co zjeść, masz tak samo tanio, a nawet taniej i smaczniejsze jedzenie w restauracji Wójcika, Sienna 6, a jeżeli się chcesz napić dobrej i zdrowej wódki lub smacznego

piwa, idź parę kroków dalej na ul. Florjańską 55 do bufetu „Automat” p. Jana Poniedziałka, którego prosimy, aby wywiesił nad swoją restauracją swoje nazwisko i zatrudniał personel katolicki.

W następnym numerze podamy dalsze firmy, których należy unikać i które popierać, a oczywiście niezapomniemy wyszczególnić i te osoby, które popierają żydów, czy przez kupowanie u nich, czy dawanie im jakichkolwiek prac.

J. Ch.

O powszechnem nauczaniu

Konstytucja nasza gwarantuje społeczeństwu bezpłatne nauczanie. Z tego też wypływa obowiązek oddawania dziecka do szkoły, kiedy ukończy 7 lat życia.

„Bezpłatność” nauczania jest zresztą dość względna, gdyż rodzice obarczani są: składkami „dobrowolnymi” na potrzeby szkolne, prócz tego wymyśla się szereg drobnych wydatków na przeróżne głupstwa, a to na papier do wycinanek, a to na dykty, deszczulki i t. p.

Jeśli chodzi o samo „nauczanie”, to doprawdy pozostawia ono wiele do życzenia.

W szóstym oddziale dzieci robią koszyki, słomianki, muszą się zaopatrywać w noże, piłki i t. p. narzędzia. Ale zato dziecko z szóstego oddziału pisze córką przez „u”, w wtorek przez „f”, nie umie mnożyć, o Chrobrym czy Krzywoustym, jeżeli w domu się nie dowiedziało, słucha jak o żelaznym wilku, w szkole powszechnej np. pod Kaliszem czy w Kaliszu, ma zielone pojęcie o Warszawie czy Poznaniu. Z geografii wie tylko o Belwederze, z historii ojczystej nauczyło się śpiewać Pierwszą Brygadę, z historii św. utkwilo mu tylko imię Józefa, ale nie tego, co piastował Dzieciątko Jezus, z dat historycznych — 6 sierpnia 1914 r. O zbawicielu też coś słyszało, ale nie o Zbawicielu świata, jeno Placu Saskiego w Warszawie.

Jednym słowem szkolnictwo powszechne stoi na takim poziomie, że wielu nauczycieli szkół powszechnych, swoje własne dzieci w wieku szkolnym, pozostawia w domu, uczą ich sami w przeświadczeniu, że szkoła powszechna nie da dziecku nikakiego pożytku. Takie mamy szkolnictwo.

Nie będziemy już wspominali o warunkach higienicznych, w jakich obrzmiała większość szkół malomiatieczkowych i wiejskich pozostaje. Pomijamy, że setki tysięcy młodzieży pozostaje bez

tego pseudo-nauczania z braku miejsc, pomijamy, że przepełnienie klas uniemożliwia nauczycielstwu pracę, że o wartości nauczyciela świadczy częstokroć, nie jego przygotowanie fachowe, wartość moralna, a znajomość legendy legionowej, czołobitność bałwochwalcza przed urojonemi wielkościami, że w wielu szkołach wychowawcami są żydzi, że w wielu szkołach, nie naucza się religii, że, że — na wołowej skórze trzeba by pisać.

I oto, jak chodzą słuchy, to powszechne pseudo-nauczanie ma być płatne.

Chłop i robotnik, którego dziecko chodzi do szkoły głodne, obdarte i bose, bez najniezbędniejszej książki; chłop i robotnik, upadający pod brzemieniem nędzy, zgłodniały, inteligent, na dziady wy-

prowadzony rzemieślnik i kupiec — ma płacić za szkołę.

A wiecie, jakie się w tem niebezpieczeństwo kryje?

W szkole powszechnej większość osiągnie żydostwo, bo to ostatnie będzie mogło płacić za szkołę. Wtedy już bez przeszkód będą mogli być wychowawcami żydzi, gdyż młodzież polska będzie w mniejszości.

Młodzież najbiedniejsza zostanie pozabawiona nawet tej pseudo-oświaty, a młodzież ucząca się, pod kierunkiem wychowawców-żydów będzie wynaradawiana, obdzierana z uczuć religijnych i narodowych.

Takie są horoskopy na przyszłość dla powszechnego nauczania w Polsce!
Cz. Sław.

Do P.P. Piekarzy w Łodzi

Łódź ma dwa cechy piekarskie — chrześcijański i żydowski.

Członkowie obu cechów, a głównie chrześcijanie-piekarze obsługiwani są w dziedzinie maszyn i różnych części do maszyn, cegieł szamotowych do pieców itp. przez dwie firmy żydowskie łódzkie, jedną: Lipmana Twardowicza, a drugą Ornera, jakgdyby brakowało chrześcijańskich firm w kraju*).

W handlu mąką w Łodzi istnieją warunki zastraszające. Polaków, handlujących mąką, jest znikoma ilość i ci się borykają z losem, bowiem systematycznie są omijani przez odbiorców swoich — chrześcijan.

Przy ostatniej zwwyżce ceny na mąkę żytnią przez żydów ujawniła się w taki sposób: zwykle przed zwyczajną ceną piekarze czy-

*) W Poznaniu i w Warszawie istnieją z tej branży firmy chrześcijańskie, fabryka, podobnie jak i w Warszawie i powinny otworzyć w Łodzi swoje agencje i miałyby poparcie piekarzy chrześcijan.

nią większe zamówienia, by pokryć i zaopatrzyć się w mąkę po niższej cenie; kupiec żyd w niejednym wypadku nie dotrzymał umowy i nie dostarczył mąki piekarzowi po niższej cenie, wołał ją dostarczyć swojemu współwyznawcy piekarzowi.

Również niesłychaną rzeczą jest w Łodzi, ażeby żyd piekarz kupił kiedykolwiek mąkę od Polaka chrześcijanina, i tak samo, ażeby od Polaka piekarza żydzi kupowali pieczywo.

Niestety piekarze chrześcijanie w Łodzi, jakimś samobójczym pędem wiedzeni kupują mąkę u żydów.

Co najprzyskrejsze i najdziwniejsze, że w podobny sposób postępują piekarze łódzcy, którzy ogólnie uważani są za patryjotów i że dzieje się to w Łodzi, na którą, za jej mocno narodowy charakter, jaki ostatnio wykazuje, zwrócone są oczy całej Polski!

Rzemieślnicy chrześcijańscy — Łódzi, nie sprzeniewierzajcie się Ojczyźnie, nie popierajcie jej wroga, jakim jest żydostwo!!!

Odpowiedzi redakcji

— P. J. S., Sosnowiec. O korespondencje bardzo prosimy: jak również o pomoc w rozpowszechnieniu „Samoobrony” na terenie Sosnowca.

— P. A. M., Janów Podl. Do 1. X. r. b. należy się 80 gr. Adres poprawiliśmy.

„Samoobronę” oddajemy w większych ilościach, niżej ceny własnego kosztu, w celu uprzystępnienia wszystkim ludziom dobrej woli możliwości krzewienia idei odżyźzeniowej.

Apelujemy więc do P. T. Księży Proboszczów, do wszystkich Polaków.

ROZPOWSZECHNIJCIE „SAMOOBRONĘ”!!!, która ponad 10 egz. liczymy za ledwie po 5 gr egz. z tem, że wysyłamy

TYLKO ZA GOTÓWKĘ, — zwrotów nie przyjmujemy.

„Rodzina Samoobrony”

Poniżej zamieszczamy listy Czytelników naszych z okolic Dębicy i Wielunia i apelujemy do wszystkich zwolenników „Samoobrony” o serdeczne zajęcie się temi sprawami.

Wykażmy, choćby samym sobie, że nie jesteśmy bezmyślną, bierną masą, że jesteśmy społeczeństwem świadomem swoich celów i obowiązków. RED.

Jestem w ciężkim położeniu finansowym. Mam młyn parowy wybudowany już 4 lata temu. Wtedy były warunki dobre, a dziś ciężko jest spłacić długi zaciągnięte. Z bólem serca jestem zmuszony sprzedać żydowi, bo chce mi dobrze zapłacić, bo widzi w tem znakomity interes.

Co mam zrobić? Proszę mi pomóc w znalezieniu pożyczki, względnie kupca, dzierżawcy lub współnika. W. K.

W „Samoobronie” z dnia 23 ub. m. zainteresowała mnie miejscowość Wołomin. Czy wartoby tam założyć handel cementem i wapnem lub przedsiębiorstwo budowlane wraz z wyrobem nagrobków, schodów, wyroby ze sztucznego kamienia. Względnie, może mi Czytelnicy „Samoobrony” wskażą odpowiednią miejscowość, prosiłbym jednak o wyczerpujące wskazówki — ilość ludności chrześcijańskiej, jakie województwo, czy zechciałby ktoś na miejscu poprzeć mnie moralnie, wprowadzić w miejscowe stosunki. Inż. F. P., pow. Wieluń.

Nie cud - rzeczywistość!

może sprawić, że otrzymasz, zamawiając choćby tylko 1 egz. KALENDARZA „SAMOOBRONY” — za dopłatą 2 zł, jedno z poniższych dzieł (za oba dopł. 4 zł)

Adolfa Nowaczyńskiego „Plewy i Perły”

świetny zbiór materiałów w kwestji żydowskiej, książka dużych rozmiarów — objętości 290 str.

w cenie księgarskiej 4 zł

Ludwika Stasiaka — Brandenburg

(Kraina słowiańskich mogił)

przepiękna, do łez wzruszająca powieść historyczna z czasów, kiedy Krzyżactwo pod pretekstem krzewienia Wiary Chrystusowej, nawiedzało ludy i ziemie słowiańskie ogniem i mieczem. Książka objętości 373 str., cena księg. 3,50 zł.

Kto zamówi i opłaci więcej niż 15 egz. Kalendarza, otrzyma

zupełnie darmo jedną z wymienionych wyżej książek (lub dwie za dopł. 1,75 gr)

Kalendarz w sprzedaży pojed. wynosi tylko 1 złoty.

Od 2-ch do 10 egz. — po 75 gr, od 11 do 25 egz. — po 70 gr, od 26 do 50 egz. — po 60 gr, od 51 do 100 egz. — po 55 gr, ponad 100 egz. — po 50 gr.

Pieniądże wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 62.268; listy kierować: Kalisz, skr. p. 208, wyd. „Samoobrona”. UWAGA: Ceny powyższe obowiązują nas tylko do dnia 31 b. m.

Korespondencje

— STASZÓW. W mieście naszym jest około 1000 szewców, którzy zmuszeni są pracować dla kupców żydowskich. Ci widząc, że są jedynymi odbiorcami, wyzyskują do niemożliwości biednych rzemieślników polskich.

Niedosć, że wyzyskują, dając niskie płace, to jeszcze i te mizerne zarobki wypłacają „kwitami”, za które towar można otrzymać tylko w sklepach żydowskich. Wobec tego szewcy nasi muszą kupować skórę czy dodatki tylko u żydów, a ci za każdą złotówkę „kwitem” wpłacają potrącając 20 gr. W ten sposób posiadacz kwitu dziesięciozłotowego traci 2 złote. Tak samo dzieje się przy zakupie produktów spożywczych itp. Żydzi osiągnęli dwójaki cel: okradają rzemieślnika polskiego i podkopują nasz handel, gdyż rzemieślnik polski zmuszony jest do kupowania u żydów.

Wreszcie szewcy nasi doprowadzeni do rozpaczki — zastrajkowali. Żądają podwyżki i zniesienia kwitów. Żydzi obiecają 15% podwyżki, ale niechęć swojej zgody podpisać. Jak żydzi, chcą się wykreść sianem.

Tyle nasz korespondent.

My nie możemy zrozumieć jednego — czy miejscowe społeczeństwo nie może korzystać z pracy polskich szewców, bezpośrednio. A następnie: czytamy w korespondencji — Staszów liczy 1000 szewców, czy wobec tego tych tysięcy rzemieślników, nie może się zdobyć, choćby za cenę dwudniowego głodowania, złożyć się po 2-3 zł od jednego szewca, prócz tego poruszyć miejscowe społeczeństwo, które z mniejszą lub większą pomocą napewno przyjdzie i założyć spółdzielnię szewską?

Trzeba w jakiś sposób się bronić, czy Polak potrafi tylko wysługiwać się żydom?

Hej, szewcy Staszowscy, na Kilińskiego wspomnijcie, niechaj się w was obudzi honor, nie pozwólcie sobą pomiatać, wyzyskiwać się, pomyślcie poważnie o swojej obronie!

— TOMASZÓW MAZ. Na wystawie żydowskiego zakładu fotograficznego „Strolio” widzimy zdjęcia dzieci do Pierwszej Komunii Św., jednocześnie w witrynie fotografa Polaka p. Sędkowskiego, nie widzimy zdjęcia ni jednego żyda.

Rodzice! — czy nie zdajecie sobie sprawy z tego, że z jednej strony dopuszczacie się poprostu świętokraństwa, prowadząc dzieci od Pana Jezusa — do żyda, a więc do bogobójcy. Prócz tego dając żydowi zarobić, odbieracie chleb swemu, oglądacie go, doprowadzacie do ruiny!

— BORYSLAW. Dziwne stosunki panują w naszym gimnazjum: Po raz pierwszy na-

przykład od czasu istnienia tej uczelni uczniowie polscy świętowali wraz z żydami „Sądny dzień”. W dzień ten nauki we wszystkich klasach nie było, a młodzież wyprawiona na wycieczki za miasto. Dało to nawet samym żydom asumpt do ironicznych uwag, że polscy uczniowie im jedynie i ich świętu zawdzięczają, iż mieli wolny od nauki dzień.

Ten osobliwy sentyment do żydów przybiera najprzeróżniejsze formy. I tak jeden z nauczycieli surowo polecił uczniom, aby zeszyty i przybory szkolne kupowali w żydowskim sklepie Wilfa, grożąc, że wszelkie inne będzie wyrzucił. Rezultat był taki, że (zwłaszcza tuż po rozpoczęciu roku szkolnego) sklep Wilfa był formalnie obleżony przez młodzież, a robotnicze konsumy „Spółem”, księgarnia Twaroga i kioski z przyborami bezrobotnych robotników świeciły zupełnie pustkami.

— SOKOLE. W dolinie Oporu leży gmina Tuchla, którą rządzi żyd, wójt Moszko Lipschütz, który formalnie trzęsie całą okolicą, a opornym grozi... Bereza Kartuska. Groźby te możnaby klasę na karb właściwemu rasie p. Moszka tupetowi, gdyby nie to, że przez 14 lat prowadzi on swoje interesy handlowe bez świadectwa przemysłowego i nie płacąc żadnych podatków — musi więc posiadać istotnie mocne „plecy”.

P. Lipschütz — pisze „Kurjer Lwowski” — drwiąc sobie z wszelkich ustaw i przepisów — wyrębuje lasy, judzi jednych gospodarzy przeciw drugim, handluje koniami, prowadzi handel „towarów mieszanych” — nie płacąc żadnych podatków.

Wreszcie przebrała się miara cierpliwości cynicznie wyzyskiwanych obywateli i przyczynili się oni do tego, że do Tuchli zjechała specjalna komisja śledcza. W ciągu kilku dni komisja przesłuchiwała szereg świadków, którzy złożyli — mimo wywieranego nacisku i stosowanego terroru — nader obciążające Lipschütza zeznania.

Obecnie opinia publiczna całej Skolszczyzny i sąsiednich powiatów — jak pisze „Kurj. Lw.” — oczekuje niecierpliwie wyników przeprowadzonego śledztwa i wierzy, że ręka sprawiedliwości dosięgnie cynicznego wyzyskiwacza, który — chcąc się zabezpieczyć przed odpowiedzialnością — w kilka dni po wyjeździe komisji na gwałt zaczął organizować w Tuchli B. B.!

Czy mu to co pomoże — niewiadomo.

— LWÓW. Od dłuższego już czasu zauważono, że kupowane w sklepach lwowskich materiały ubraniowe, posiadające marki znanych firm bielskich i łódzkich, okazują się nie nie wartą tandetą i niszczą się po paru miesiącach.

Zaintrygowana tym faktem policja przeprowadziła rewizję w magazynie zastępstwa

pahjanickiej fabryki „Krusche i Ender”, a w następnym dniu funkcjonariusze wydziału śledczego „zwiadili” cały szereg żydowskich sklepów przy ul. Rzeźnickiej, Furmańskiej, Słonecznej, Kaźmierzowskiej i in. Plon rewizji przeszedł wszelkie oczekiwania.

Okazało się, że ci bogobojni kupcy żydowscy, piszący rozczulające memorjały o ciężkich czasach o swojej smutnej doli — memorjały, mające wymusić na władzach skarbowych obniżkę podatków — ci, sami fabrykowali tu na miejscu we Lwowie najlepsze towary bielskie, łódzkie itd. itd.

Sposób fabrykacji był bardzo prosty: żyd kupiec brał najłżejszy towar z podrzędnej żydowskiej fabryki w Łodzi, i zaopatrywał go fałszywym znakiem rejestracyjnym znanej fabryki. Nie więc dziwnego, że stosując tak „nowoczesne” metody i „fabrykacji” i „handlu”, szwindlarze żydowscy mogli nabierać naiwną publiczność, oferując „najlepsze” materiały po najniższych cenach...

Nasza kronika

— PO FRANCJI przyszła kolej na rozprawę z masonerią w Niemczech. W Prusach zamknięto 14 łóż masonskich.

— GRECY biją żydów. Żydowska agencja donosi z Salonik: W mieście Cavalla odbyły się napady na żydów. Grupa młodocianych zwolenników Venizelosa wtargnęła do kawiarni w Cavalla i zaatakowała obecnych gości żydowskich. Policja interwenjowała i zlikwidowała ten incydent. Napastników rozproszono. Nikogo nie aresztowano.

— SKAZANIE żydowskiego komunisty w Piotrkowie. Moszek Gelbard, karany już uprzednio kilkakrotnie za propagandę komunistyczną, nie zadowolając się działalnością w rodzinnym swym Belchatowie, podjął próby pozyskania paru wsi dla swych hasel. Został na tem przyłapany i skazany przez sąd w Piotrkowie na kilka lat więzienia. Zdołał jednak ucieknąć i przez 1½ roku daremnie go szukano. Wreszcie posterunek KOP-u w Ostrogu wołyńskim przytrzymał go na granicy w momencie przekradania się do wysławionego przezeń raj. Sprawdzony ponownie do Piotrkowa, stanął w tych dniach przed sądem i został skazany na 4 lata więzienia.

— ODBYŁ się w Sieradzu jarmark bez udziału żydów (z powodu ich świąt). Ludność i kupcy chrześcijanie dopisali. Kupcy i handlarze świetnie targowali, a kupujący z zadowoleniem czynili swe zakupy u swoich, dając wyraz zażenieniu, że bez żydów można się w zupełności obejść.

— W BRUKSELI odbywał się zjazd — „światowy kongres antysemitów”. Obrady toczyły się w ścisłej poufności.

To i owo

— DOWCIPNA POLKA. W miejscowości Omda w Stanach Zjednoczonych na panią J. Wysocką, polską emigrantkę, podczas przechadzki napadł olbrzymi, rozjuszony byk. Powaloną na ziemię, już miał uderzyć rogami, gdy dzielna niewiasta, nie tracąc przytomności umysłu, odpiawszy agraftkę, z całych sił uderzyła ostrzem szpilki w pochyłone nad nią nozdrza zwierzęcia. Bolesne ukłucie agraftką oszłomiło byka do tego stopnia, że nie ponowił już ataku i pozostawił śmiałą Polkę w spokoju.

Czasem i mała agraftka może przynieść nieocenione usługi.

— W GDYNI nastąpiło otwarcie nowej linii telefonicznej, łączącej Gdynię z Sztokholmem. Mimo dużej odległości można było swobodnie rozmawiać.

— ŻBIORY tegoroczne zapowiadają o 20 proc. mniejsze, lecz głodu nie będzie, gdyż zapasów jest wiele.

— ZNOWU wielka klęska nawiedziła niebezpieczną Japonię. Tajfun, który ostatnio przeszedł nad nią pociągnął 1926 ofiar w zabitych, 5553 rannych, 562 zaginionych. Zaginało bez wieści 3400 łodzi i statków rybackich. W Osaka uległo zniszczeniu 200 domów. W Koyoto 10 szkół pogrzebało 1000 dzieci. Na wyspie Awaji przypływ zatopił 2000 domów. Komunikacja kolejowa przerwana.

— POSZUKUJE pożyczki 500 zł, brakujących na założenie sklepu. Gwarancja: Wojciech Zajak, wieś Buśkowicki, p. Przemyśl.

J. FEDORCZUK — Janów Podlaski wyrabia welniane, przedzwoje i fildecosowe pończochy, skarpety gładkie i ażurowe, trwałe w noszeniu.

Wyczy bezpłatnie zamiejscowego chłopca lub dziewczynkę, a będzie miał byt zapewniony.

Krotoszyńska
Fabryka Świec Woskowych
Franciszka Urbanaka
w KROTOSZYNIE (Pozn.)
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Cechom, Bractwom itd.
w najlepszych gatunkach, tanie
świece kościelne i stołowe

Tajemnice Nalewek

(Ciąg dalszy.)

Szapsia, nic nie mówiąc, kiwnął głową i otworzył drzwi.

W sekundę agent już był na podwórzu.

Panowała tu ciemność i milczenie. Cały dom zdawał się spać głęboko. Ani jednego światelka w oknie. „Fryga” przytulił się do muru i spoglądał wgórę.

Czyżby iskry już zagasyły? Więc jego podróż byłaby zbyteczną!... Ślad zniknął w chwili, kiedy go miał ująć. Agent zaczął być wściekły.

Naraz przyszła mu myśl. Znajduje się na pierwszym podwórzu. Iskry prawdopodobnie wylatują z drugiej, poprzecznej oficyny. Tutaj był zbyt blisko i mógł ich nie widzieć, ponieważ zasłaniała je pierwsza poprzeczna oficyna. Ta myśl dodała nowej energii agentowi.

Nie bacząc na to, że położenie jego w nocy, w obcym domu, bez dokładnej możliwości wytłumaczenia nawet przed zwierzchnikami celu swych poszukiwań, nie było do pozazdroszczenia, szybko przemknął przez drugą bramę.

Drugie podwórze było również milczące.

Naraz — „Frydze” zdawało się, że się myli — na jednym z kominów zaświecił jakgdyby świętojański robaczek...

potem drugi, trzeci... Teraz nie mogło być wątpliwości. Snop złotych iskier wybiegł w górę, rozsypał się i zagasł.

„Fryga” omal nie wywinął koziołka z radości.

Teraz mógł triumfować. Iskry ukazywały się z oficyny, zamieszkałej przez Apenszlaka; Apenszlak widuje się z brunetem z faworytami, który bywa u Temy i mieszka u Meiner; Meiner zamawia papier, na którym pisany jest list do Halberzona; wreszcie Apenszlak i Lurje bywają razem u Fajnhanda. „Fryga” trzyma ich wszystkich w reku.

Bez namysłu, chciał biec w tej chwili, zaraz, do naczelnika, objaśnić wszystko i zażądać aresztowania winnych.

Niebawem jednak przyszła rozważa. Odpowiedź była: nie. W tej chwili nie miał żadnej szansy wślizgnięcia się do wnętrza domu Apenszlaka; nie mógł przecież przypuszczać, że drzwi będą otwarte, jak te, które otrzymał się na podwórzu. Trzeba było obmyślić rzecz i skutecznie wyprawy kiedy indziej. Tak był ostateczny wniosek „Frygi”.

Posunął się naprzód. Obszedł całą oficynę, nie odkrywając nic godnego uwagi. Nacisnął nawet zlekka klamkę drzwi — napróżno.

W tej chwili był na prawym końcu oficyny.

Agent chciał już wracać i, obudziwszy stróża, wydostać się na ulicę, udając

zapóźnionego gościa Szapsiowej.

W tem na podwórzu posłyszal szmer. Zdawało mu się, że rozróżnia stapania.

„Fryga” jednym skokiem znalazł się w zagłębieniu. Przysunął się do samego muru. W ścianie oficyny, zamieszkałej przez Apenszlaka, znajdowało się tu coś w rodzaju niszy, widocznie przeznaczonej na przebiecie drzwi na wypadek przedłużenia oficyny. Obok leżało kilka brukowców.

„Fryga” ukrył się w tej niszy, ukłaski na kamieniach.

Po chwili szmer ustał. Wszędzie panowała cisza. Agent musiał się omylić. Znow zamierzał się podnieść. Przykuło go do miejsca nowe wrażenie akustyczne. Zdawało mu się, że, przyciskając ucho do ściany, słyszy jak gdyby daleki, stłumiony szmer, niby turkot naładowanego wozu, niby odgłosy gromu, ginące gdzieś w przestrzeni, niby ciężki oddech jakiejś maszyny.

„Fryga” zadrżał cały.

Podniósł się. Próbował wspaść się na kamienie, ażeby lepiej słyszeć ów daleki, dochodzący jak gdyby z pod ziemi odgłos.

W tem parę kamieni usunęło się pod nim. Upadł i uderzył o ścianę. Uczuł dotkliwy ból. W tej chwili doznał nowego wrażenia. Zdawało mu się, że gdzieś spada...

Ściana usuwała się pod nim.

VI.

POD ZIEMIĄ.

„Fryga”, po krótkim omdleniu, powrócił do świadomości.

Dokoła niego panowała cisza i ciemność. Powietrze było zaduszone, sparte, piwniczne.

„Fryga” przedewszystkiem obmacał się. Człui w kilku miejscach ciała ból i chciał przekonać się, czy nie ma jakiegoś członka nadwyreżonego. Rezultat wypadł dość pomyślnie. Oprócz kilku siniaków, tylko na prawem kolanie „Fryga” znalazł niewielkie uszkodzenie. Spodnie były rozdarte, a z ranki sączyła się jakaś wilgoć. Była to widocznie krew.

Agent wyjął chustkę z kieszeni i obandażował sobie mocno kolano.

Z zimną krwią przystąpił następnie do rozpoznania sytuacji.

Rzeczywiście, hałas, który przed chwilą jeszcze na podwórzu uderzył słuch „Frygi”, tutaj dochodził, chociaż stłumiony, ale jednak już daleko wyraźniejszy.

— Zobaczmy, gdzie jesteśmy — rzekł do siebie agent.

Z łatwością przekonał się, że leżał na zwykłej piwnicznej podłodze, którą stanowiła gruba warstwa kurzu, pod którą były cegły. Opierał się plecami o dolne stopnie jakichś schodków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wysokość prenumeraty najlepiej wskazuje, że „Samoobrona” jest placówką nawskroś ideową, na kwartał wynosi za 1 egz. 1,20 zł, półrocznie 2,40 zł, rocznie 4,50 zł. — Dla propagandy: 3 egz. kwartalnie 3,20 zł, za 5 egz. 4,50 zł, za 10 egz. 7,50 wraz z kosztami przesyłki. Ponad 10 egz. po 5 gr, ponad 50 egz. po 4½ gr, ponad 100 egz. po 4 gr. płatne zgóry. NIECH KAŻDY POLAK ROZPOWSZECZNIĄ „SAMOOBRONĘ”!!!

Ceny ogłoszeń: Cała strona 280 zł, ½ str. — 160 zł, ¼ str. — 90 zł, ⅛ str. — 50 zł, 1/16 str. — 30 zł, 1/32 str. — 18 zł. Przed tekstem 20% drożej, w tekście 33% drożej od cen zatekstowych. Adr. w dziale: „Informator firm chrześcijańskich” (trzy wiersze petitowe) 2,50 zł.

Za numery skonfiskowane prenumeratorom nie zwraca się wpłaty. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Rękopisów się w żadnym razie nie zwraca. Redakcja i Administracja udziela odpowiedzi na listy i zapytania, jeżeli zainteresowany dołączy znaczek pocztowy za 40 gr. na koszt korespondencji.

Redaktor odpow.: Kazimierz Gajewski. Wydawca: Henryk Skapski, Kalisz, Piłsudskiego 35. Członkami Drukarni Technicznej, Poznań, ul. 27 Grudnia 5.